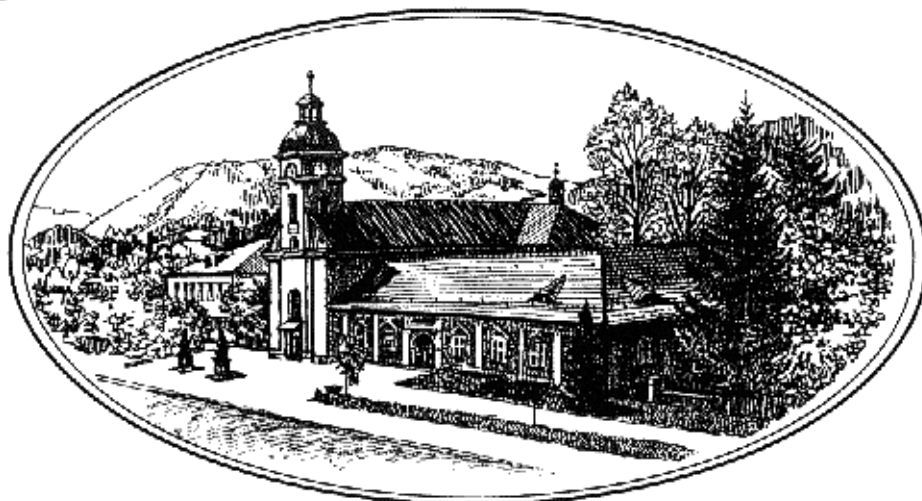


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 48 (808) 29 listopada 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I NIEDZIELA ADWENTU



Czuwajcie

Sen człowieka i zwierząt jest stanem fizjologicznym, umożliwiającym organizmowi odpoczynek, regenerację sił, odizolowanie się od świata zewnętrznego. We śnie zmniejsza się szybkość procesów życiowych, a zdolność reakcji na bodźce zewnętrzne jest niewielka. Samo słowo "sen" kojarzy nam się zwykle z zamkniętymi powiekami i równym, spokojnym oddechem - łatwo wyobrazić to

sobie w przypadku człowieka. Ale czy śpią ryby, zwierzęta o oczach z reguły pozbawionych powiek? Dotychczasowe obserwacje pozwoliły na stwierdzenie, że sen jest zjawiskiem powszechnym wśród ryb, jest im potrzebny, choć może w nieco mniejszym stopniu niż innym kręgowcom. Czas jego trwania i intensywność, stopień wrażliwości na bodźce świata zewnętrznego są różne u różnych gatunków i zależą przede wszystkim od ich trybu życia. Większość ryb jest aktywna w dzień, a w nocy zapada w sen. Ta ciekawa informacja stanowi wprowadzenie w dzisiejsze rozważanie, jakim jest refleksja na temat postawy czujności we współczesnym świecie.

Czy współczesny człowiek potrafi czuwać? Z jednej strony znajdujemy wiele dowodów na to, że tak, na co dowodem mogą być osoby, dla których praca związana jest z postawą czuwania, a którymi są lekarze, żołnierze, pracownicy ochrony i wielu jeszcze innych. Jednak istnieje także drugi wymiar, który pokazuje, jak często człowiekowi brakuje czujności i jak wielkie konsekwencje może to za sobą pociągać. Wystarczy zastanowić się jak często przyczyną wypadków drogowych jest właśnie brak czujności, brak należytej koncentracji. Dziedzina ruchu drogowego jest tylko jedną z wielu, gdzie możemy obserwować do jakich nieszczęść prowadzi postawa, kiedy owej czujności zabraknie.

Czy współczesny świat posiadający tak wielkie zdobycze nauki i techniki jest światem ludzi czuwających czy raczej zaspanych? Są dziedziny, co do

których dokłada się wielu starań by nie przegapić istotnych spraw. Tu warto wspomnieć chociażby kwestię ochrony zdrowia, gdzie można obserwować, jak ludzie dokładają wielu starań i wysiłku, by nie zapomnieć chociażby o systematycznym braniu leków. Jednak może też wysunąć bardzo smutną diagnozę odkrywającą bolesną prawdę o wielkim „zaspaniu” i w konsekwencji przegapieniu przez współczesnego człowieka prawdy o Bogu. Gdzie możemy znaleźć potwierdzenie tej tezy? W coraz częstszym lekceważeniu Bożego prawa i próbach budowania świata bez Niego. Wiara jest spychana i ośmieszana jako coś już nie na te czasy. Jej miejsce próbuje zająć bogini tolerancji, w imię której zło się toleruje a nawet promuje a to co było dotąd wartością ukazuje jako coś niemodnego.

Nie zmienimy świata i jego chorych trendów, ale sami możemy ocalić siebie i tych, których kochamy, od skutków tej strasznej śpiączki. Co jednak jest potrzebne?

Dziś rozpoczynamy Adwent - czas radosnego oczekiwania na spotkanie z Chrystusem. Już sam ten okres ma na celu przypomnienie nam dlaczego jesteśmy na tym świecie i co winno być celem tego życia. Człowiek prawdziwie żyjący wiarą pamięta, że najważniejszą osobą i zarazem celem jest Pan Jezus. To On nadaje sens i nowy wymiar każdemu z naszych dni. Bez Niego pozostaje nam ciemność i poczucie pustki. Dopiero żywa wiara pomaga w Nim odkryć sens i radość, której świat dać nie może. To On sam w trosce o mnie kieruje dziś to wezwanie w Ewangelii: "Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21, 36).

Co to znaczy czuwać? Oznacza to przede wszystkim codzienną pamięć i świadomość dla kogo żyję, na kogo najbardziej ciekaw. Współczesny świat upodobał się do śpiących ryb, które tylko wydają się mieć kontrolę nad wszystkim a w rzeczywistości pozostają wyłączane na to co najważniejsze. Dobry uczeń Pana Jezusa nie traci czasu na uleganie logice tego świata, ale czuwa by nie przespać tego, co najważniejsze.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 33,14-16

Psalm: Ps 25,4-5.8-10.14

II czytanie: 1 Tes 3,12-4,2

Ewangelia: Łk 21,25-28.34-36

Muzyka - część XXXI

W kilku najbliższych artykułach chcę przedstawić największych kompozytorów oper i ich dzieła.

Na początek włoski kompozytor **Giuseppe Verdi** (1813-1901). Giuseppe przyszedł na świat w niedzielę 10 października 1813r. Mimo że w rodzinie Verdech nie było żadnego muzyka, cała rodzina kochała muzykę. Siedmioletni Giuseppe znalazł na strychu stary szpinet (instrument klawiszowy), a wkrótce ojciec zaczął go posyłać do wiejskiego organisty na naukę czytania, pisania i gry na organach.

W wieku siedemnastu lat Giuseppe przeprowadził się do domu Barezziego. Wkrótce zakochał się w jego najstarszej córce Marghericie, która była od niego o siedem miesięcy młodsza. Barezzi najwyraźniej miał o młodym muzyku wysokie mniemanie i sprzyjał tej miłości. Gdy Verdi miał 23 lata, ożenił się ze swoją pierwszą miłością.

Przedtem jednak przyszedł kompozytor musiał zdobyć należyte wykształcenie muzyczne, a to w prowincjonalnym miasteczku Busseto nie było możliwe. Ubiegał się o miejsce w mediolańskim konserwatorium. Jednak jego prośba bez podania przyczyny została odrzucona. Verdi nigdy o tej odmowie nie zapomniiał. Wiele lat później przedstawiciele konserwatorium poprosili go o zgodę na nadanie szkole jego imienia. Jego odpowiedzią było: „Nie chcieliście mnie młodego, starego mieć mnie także nie będziecie”. Verdi jednak dzięki poparciu Barezziego ukończył w końcu studia w Mediolanie. Pomógł mu w tym najlepszy nauczyciel muzyki w tym mieście Vincenzo Lavigna, którego był uczniem. To on pokazał mu sztukę komponowania. Barezzi, jak zwykle wspaniałomyślny, podarował artyście fortepian, aby ten mógł ćwiczyć i - co może jeszcze ważniejsze - regularnie dawał mu bilety na przedstawienia operowe w mediolańskiej La Scali. W końcu Verdi stał się miejskim dyrektorem muzycznym w Busseto. Kiedy Verdiemu w 1837 i 1838r. urodziły się dzieci - córka Virginia i syn Icilio - osiągnął pełnię szczęścia. Ale cztery tygodnie po urodzeniu chłopca mała Virginia umarła na nieznaną chorobę. Zrozpaczeni rodzice próbowali szukać szczęścia w Mediolanie, dokąd się przeprowadzili. Tam w listopadzie 1839r. odbyła się premiera pierwszej opery Verdiego - *Oberto*. Wtedy też impresario Bartolomeo Merelli zamówił u kompozytora kolejne opery. Jednak zły los prześladował rodzinę także w Mediolanie. W październiku zmarł mały Icilio, a w czerwcu następnego roku także Margherita, młoda żona Verdiego. Kompozytor popadł w czarną rozpacz. Był to najgorszy okres w jego życiu.

Minęło wiele lat, podczas których Verdi dostarczał włoskiej publiczności nowe opery. Podczas zaledwie dziewięciu lat napisał ich czternaście. Na starość nazwał ten okres (1842-1851) swymi "latami na galerach", ponieważ jak sam kiedyś powiedział, musiał pracować "jak galernik". Jego opery wystawiano nie tylko w Mediolanie, ale także w Wenecji, Rzymie, Neapolu, Florencji i Trieście. Tymczasem jego sława rosła w całej Europie. W 1843r. *Nabucco* został wystawiony w Wiedniu, a w 1847 odbyły się premiery w Londynie i Paryżu. Praktyczny Verdi zarobionych pieniędzy nie wydawał zbyt szybko, przede wszystkim spłacał swe stare długi (głównie Barezziemu). Potem kupił ziemię w swej rodzinnej wiosce. Wtedy pojawiła się kobieta, która miała odmienić życie kompozytora - śpiewaczka Giuseppina Strepponi. Kiedy w 1841r. poznali się bliżej, okazało się, że ma dziecko. Pod koniec tego samego roku przyszło na świat drugie. Swoje urodzenie zawdzięczały burzliwemu związkowi z pewnym tenorem. Kłopoty związane z ciążą zmusiły ją w 1846r., w wieku zaledwie 31 lat, do zakończenia kariery. Od 1847 roku Verdi i Giuseppina Strepponi żyli razem, szczęśliwi w Paryżu i we Włoszech. Giuseppina, dobra dyplomatka, przez pięćdziesiąt lat była doskonałą partnerką dla wybuchowego, upartego Giuseppe. Bez jej rozwagi i cierpliwości z pewno-

ścią życie Verdiego byłoby bardziej burzliwe i niestałe. W 1859r., po dwunastu latach życia w konkubinacie, Giuseppe i Giuseppina wstąpili po cichu w Sabaudii (Collonges-sous-Saleve) w związek małżeński. Byli szczęśliwi, co nie znaczy jednak, że Giuseppina nie miała nigdy powodów do zazdrości. Jej mąż był bowiem prawdziwym ulubieńcem kobiet. Nie mieli własnych dzieci, co oboje napawało smutkiem. W 1866r. adoptowali Filomenę, która była wnuczką jednego ze stryjów Verdiego, a przy tym całkowitą sierotą. Traktowali ją z miłością, jak własną córkę. Do tej pory Verdi pisał opery mniej lub bardziej „konwencjonalne”. Potem, stworzył jednak trzy dzieła mistrzowskie, które miały mu przynieść sławę na całym świecie: *Rigoletto* (1851), *Trubadur* i *Traviata* (obie w 1853 roku).

Był teraz u szczytu swej twórczości. Przez dwadzieścia lat (1851-1871) pisał opery, jedną piękniejszą od drugiej, które do dziś są grane na całym świecie. Wielu patriotów włoskich, do których należał także Verdi, włączyło się do odnowicielskiego ruchu *risorgimento*, który dążył do odrodzenia Włoch zjednoczonych kulturalnie i politycznie. Opery Verdiego rozbudzały w ludziach uczucia patriotyczne. Po premierze opery *Bal maskowy* w 1859r. jego nazwisko stało się synonimem wolnych Włoch. Na ścianach i murach pojawiały się napisy VIVA V.E.R.D.I.! - jako przekorny skrót hasła politycznego „Viva Vittorio Emanuele Re d'Italia” (Niech żyje Wiktor Emanuel, król Włoch). Verdi współpracował z Arrigo Boito, młodszym o trzydzieści lat librecistą. To partnerstwo należy do największych szczęśliwych przypadków w historii opery. Uduchowiony Boito, pochodzący z wyższych sfer, był kompozytorem i wielbicielem Beethovena i Wagnera. Verdi niemal jak opętany zaczął nagle mówić o tym, że będzie pracować nad „czekoladowym projektem”. Niewiele osób wiedziało, że zamierza stworzyć muzykę do libretta, które napisał Boito na podstawie dramatu Szekspira *Otello*. Siedem lat minęło, zanim *Otello* był gotowy. W 1887r. odbyła się w Mediolanie jego premiera, która Verdiemu przyniosła największy sukces życia. Po spektaklu rozentuzjasmowani wielbiciel wyprzęgli konie z jego powozu i sami zawieźli go wraz z powozem do hotelu. Była to najszcześniejsza chwila dla kompozytora. „Moi przyjaciele, gdybym był o 30 lat młodszy, zaraz rano zacząłbym pisać nową operę, ale pod warunkiem, że Boito napisałby libretto” - rzekł.

Teraz Verdi osiągnął już w swym życiu wszystko. To, że Verdi w wieku osiemdziesięciu lat znalazł w sobie jeszcze siłę, aby skomponować nową, ostatnią już operę, jest niebywale. Po wysokim i głębokim *Otello* napisał komedię - *Falstaffa* - według Szekspira. Autorem libretta był Boito. To chyba najpiękniejsza opera komiczna - jasne, łagodne wspomnienie starego człowieka o jego zalotach w słoneczne letnie dni. Jej premiera w Mediolanie w 1893 roku odniosła wielki sukces. W wieku 82 lat urządził w Mediolanie dom dla emerytowanych muzyków. Od jego otwarcia, którego już niestety nie dożył, nigdy nie było w Casa di Riposo per Musicisti pustego pokoju. Jego ukochana Giuseppina zmarła w 1897r., mając 82 lata. Stary Verdi był od tamtego czasu samotny i przygnębiony. W styczniu 1901r. dostał wylewu krwi do mózgu i przez sześć dni walczył o życie, kiedy jednak 27 stycznia zakończyło się jego cierpienie, Verdi życzył sobie, aby jego pogrzeb był skromny, bez muzyki. Połowa Mediolanu stała w milczeniu nad jego grobem, aż nagle z tłumu odezwiała się jednak muzyka - *Va, pensiero* (Leć, myśli) - chór pielgrzymów z opery *Nabucco*. Miesiąc później Verdi został pochowany w Casa di Riposo per Musicisti. Wielki Toscanini dyrygował 900 śpiewakami, gdy ci wykonywali *Va pensiero*. Carlo Gatti, biograf Verdiego, napisał po pogrzebie: „Lud włoski zrobił to, czego Verdi sobie życzył, zrobił przecież to, co uważał za swój obowiązek”.

W następnym artykule więcej o kilku operach Verdiego.

ks. Andrzej Filapek

W stronę jesieni życia

Żyjemy coraz dłużej, nawet o 20 lat dłużej, niż pół wieku temu. Niektórzy akceptują swoją starość. Nazywają ją jesienią życia i spoglądają na nią z uśmiechem. Inni narzekają, że starość nie udało się Panu Bogu. Chcą długo żyć, ale nie chcą być starzy. Czasami nawet nie chcą myśleć o starości.

Otoczający nas świat często im podpowiada, że najlepiej być pięknym i młodym. Taki obraz „bez zmarszczek” króluje szczególnie w telewizji. Media wytrwale go lansują. Wystarczy spojrzeć na najbliższy blok reklamowy. Cóż, wieczna młodość często była marzeniem wielu. Co sądzą na ten temat przedstawiciele różnych pokoleń? Co myślą o starości i ludziach w podeszłym wieku? Co z tym darem zrobić?

Okiem młodych i starszych

Szesnastoletnia Aleksandra spostrzeżeniami na temat swojej starości podzieliła się na jednym z portali internetowych. Dla Oli starość to nie kwestia metryki. „Myślę, że jej nie dożyję. Bynajmniej taką mam nadzieję, bo starość to sposób myślenia. Starym można być nawet w wieku 16 lat. Ludzie, którzy się zestarzelili są bezbarwni, „bezpłciowi”. Nie wyobrażam sobie swojej starości. Nie potrafiłabym pogodzić się ze stratą mojego aktualnego sposobu myślenia. Chcę być młoda! Nie chodzi mi o ciało – to sprawa podrzędna”. Natomiast podpisujący się pseudonimem Jagiel, siedemnastoletni chłopak dodaje: „Szczepnie mówiąc starość nie kojarzy mi się dobrze... Jedni uważają starość za smutny czas, który jest przygotowaniem do śmierci. Faktem jest, że starość może być dla niektórych udręką. Ludzie starzy częściej z reguły chorują, pewnie myślą czasami o nadchodzącej śmierci, ale uważam, że starość dla wielu może też być przyjemnym okresem w życiu. Myślę, że ludzie w podeszłym wieku mają całkiem inne spojrzenie na świat, na pewno ciężko im zrozumieć dzisiejszą młodzież, ale uważam, że jednocześnie mają duże doświadczenie po przeżyciu tych kilkudziesięciu lat”.

Pani Helena dotarła już do wieku, o którym młodzi mogą tylko teoretyzować. Ma 67 lat i gromadkę wnuków. „Czy ja wiem? Jaka starość jest... Nie jest taka, jak sobie wyobrażałam. Nie wyobrażałam sobie, że człowiek staje się taki niedołyżny i że takie kłopoty są teraz z leczeniem starszych ludzi i lekceważenie nas. Miałam udane życie. Ciężkie, ale udane. Choć sama wychowywałam dzieci, gdy mąż zmarł na zawał, to wychowałam je z Bogiem, dla ludzi, dla Polski i z szacunkiem dla rodziny. To mój najlepszy okres w życiu - będąc młodą mężatką, miałam radość z męża, dzieci, które rosły zdrowo i nie rozrabiwały, a teraz jestem zadowolona z wnuków” - stwierdza.

Nękanie brakiem radości

Starość wcale nie musi być zła. W tym wieku można być młodym duchem. Czasami młodzi czują się jakby mieli 100 lat, a osiemdziesięciolatkiem, jakby nie przekroczyli 20. Może to lekka przesada, ale coś w tym jest.

Czego najbardziej obawiają się ludzie, którzy wkroczą niedługo lub właśnie wkraczają w wiek jesieni życia? Z badań przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych i Zakład Ubezpieczeń Społecznych wynika, że ponad 50% obecnych 40-, 50- i 60-latków lęka się własnej przyszłości, którą kojarzą z chorobami, niedołyżnością, utratą pamięci. Prawie co piątego badanego niepokoi, że na starość może utracić samodzielność i być ciężarem dla innych. A problem nie tyle sprowadza się do wieku, ile do stylu życia, który się prowadzi. I to niezależnie od wieku. Każdy z nas na pewno spotkał starszych ludzi nękanymi różnymi dolegliwościami zdrowotnymi i tym tłumaczyli brak radości życia. Ale brak zdrowia spotyka także młodych i oni również muszą rozwiązać ten problem, np. wziąć lekarstwo, jeśli nie chcą odczuwać bólu.

A co przyszli emeryci robią, żeby ich obawy związane z podeszłym wiekiem się nie spełniły? Ponad połowa respondentów rozumie dbałość o zdrowie głównie jako niestosowanie używek i wysypianie się. A tylko co czwarty łączy zdrowie z uprawianiem sportu. Ale czy to wystarczy?

Pilot czy działka

Istnienie pogodnych emerytów potwierdzają historie ich życia. Pani Aleksandra jest na emeryturze od prawie 20 lat. - Moim największym skarbem są wnuki – mówi z radością w oczach. Gdy tylko może zajmuje się nimi, pomaga dzieciom, dzieli się z nimi swoim doświadczeniem i mądrością zdobytą w życiu. Wie, że jest im potrzebna i na brak zajęć nie narzeka. Z dzieciństwa pamięta, że nikt nie miał pralki, niektórzy radio. A teraz nie obce są jej nowinki techniki, jak komputer czy telefon komórkowy.

Z badań ISP wynika, że wielu na emeryturze opiekuje się wnukami albo starzejącymi się rodzicami. Jednak większość Polaków zamyka się w przysłowiowych czterech ścianach i w gronie rodziny. Jak Polacy spędzają wolny czas na emeryturze? Najczęściej nie są aktywni fizycznie. Czas wolny lubią spędzać z pilotem w rękę czyli oglądając telewizję, w szczególności telenowe. Spotykając się z rodziną lub przyjaciółmi. Niewielu lubi spędzać czas wolny aktywnie na działce. Połowa emerytów czyta książki, jedna trzecia ma swoje hobby, a tylko jeden na dziesięć chodzi do kina lub teatru. Tylko co czwarty działa na rzecz lokalnej społeczności, we wspólnocie mieszkańców udziela się 17 % badanych, w organizacjach pozarządowych 8 %, jeszcze mniej w partiach i jako wolontariusze.

Najlepiej w domu

Polacy na emeryturze liczą na pomoc bliskich. Najchętniej chcieliby nadal mieszkać w swoim mieszkaniu. Podobno, jak przypomina stare przysłowie „starych drzew się nie przesadza”. Znalazłam informację, że w Niemczech obowiązuje ubezpieczenie opiekuńcze, które jest próbą rozwiązania sprawy opieki nad ludźmi starszymi. Władze landów stwierdziły, że najlepiej opiekować się starszymi ludźmi u nich w domu i wspomóc w tym rodzinę. Otrzymuje ona na opiekę nad najbliższymi 800 euro. Władze uznały, że to lepsze rozwiązanie niż Domy Seniora.

Niektórym wydaje się, że zamiast opieki nad starszymi „najlepszym rozwiązaniem” jest „zakończenie ich życia”, po prostu śmierć czyli eutanazja. Ostatnio niemieccy lekarze alarmowali, że wzrasta liczba starszych osób przybywających z Holandii na leczenie do Niemiec. Dlaczego? Ci ludzie uciekają przed eutanazją. Praktyka jej wykonywania rozprzestrzeniła się tak bardzo, że władza lekarzy w Holandii jest poza kontrolą. Zaniepokoiło to nawet Komitet Praw Człowieka ONZ. Holenderskie prawo o „kontrolu przerywania życia na żądanie i pomocy w samobójstwie” weszło w życie w 2002r. Od tego czasu w Holandii żaden lekarz nie został pozwany za nielegalnie przeprowadzoną eutanazję. Według cytowanego w raporcie komitetu ONZ holenderskiego badania deputowanego Jeana Leonetti 20% przeprowadzanych eutanazji nie jest deklarowanych. Członkowie komitetu martwią się, że „prawo pozwala lekarzowi zdecydować o zakończeniu życia pacjenta bez zgody sądu”, ponadto „druga opinia lekarza może być udzielona telefonicznie”.

Starzeje się nie tylko Europa Zachodnia, ale także i Polska. „W perspektywie najbliższego ćwierćwiecza liczba osób na emeryturze wzrośnie w naszym kraju o 60 %, przy jednoczesnym zmniejszeniu się o blisko 10 % ludzi w wieku produkcyjnym. Przed polityką społeczną stoją nowe wyzwania przygotowania zmian w systemie zabezpieczenia społecznego i zachowań socjalnych” – tyle raport ISP i ZUS. Na szczęście nie ma u nas takich „dobrodziejstw”, jak w Holandii. A jak wygląda u nas opieka nad starszymi? Oczywiście można by na temat pisać sporo, ale teraz tylko o niektórych aspektach. Jeżeli ktoś ukończy 75 lat co miesiąc zaczyna otrzymywać 100 zł dodatku. Dobrze i to. Ale czy starczy chociażby na częściowe opłacenie np. lekarstw czy opiekunki wynajmowanej na czas pracy dzieci, jeżeli zajdzie taka potrzeba? Niech każdy odpowie sobie sam na to pytanie. Niektórzy twierdzą, że przydałoby się też więcej dziennych domów opieki dla seniorów. Ale pamiętajmy, seniorzy najlepiej czują się w swoim domu pod opieką bliskich.

Tak na koniec, podobno jest recepta na dobre samopoczucie do późnej starości. Zamiast kanapy, pilota i narzekania warto zastosować zdrową dietę, porozmawiać z rodziną lub przyjaciółmi czy wyjść na spacer z psem. I oczywiście nie zapomnieć o istnieniu kin czy teatrów.

Renata Jurowicz, za www.opiekun.pl



„Wierność Chrystusa, wierność kapłana” -

Modlitwa za kapłanów

O dobry Jezu, Przyjacielu sług ołtarza, zsyłaj codziennie na wszystkich kapłanów siedem darów Ducha Świętego, ażeby dla wszystkich wszystkim się stali, w życiu i przy śmierci.

Daj im cierpliwość z małymi, miłosierdzie dla słabych i chwiejnych, pokorę z ubogimi, wspaniałość w postępowaniu z nieprzyjaciółmi Kościoła św.

Uczyń ich niestrudzonymi w nauczaniu, sprawiedliwymi, ale zarazem wyrozumiałymi w Sakramencie Pokuty, szczodrymi w udzielaniu Komunii Świętej.

Niech będą zwiastunami pokoju dla wszystkich ludzi dobrej woli. Gdzie tylko pójdą, niech im towarzyszy błogosławieństwo Twoje, gdzie przebywać będą, tam niech Twój pokój zagości, komu błogosławić będą, ten niech i od Ciebie błogosławieństwo otrzyma.

Uczyń ich Apostołami Twego Najświętszego Serca. Niech wszystkie serca pozyskają Sercu Twojemu i niech rozszerzą Królestwo Serca twego od krańców do krańców Ziemi.

Niech dążą do najwyższej doskonałości, świętymi się staną i niech dusze powierzone swojej opiece doprowadzą do najwyższej doskonałości chrześcijańskiej.

O te wszystkie łaski dla kapłanów błagamy Cię przez zaślugi Najświętszego Serca Twego. Amen.

O powołania

O Jezu, Dobry Pasterzu, przyjmij nasze uwielbienie i naszą pokorną podziękę za wszystkie powołania, którymi za pośrednictwem Twego Ducha, hojnie i nieustannie obdarzasz swój Kościół. Mniej w opiece biskupów, kapłanów, misjonarzy i wszystkie osoby konsekrowane: spraw, aby byli oni przykładem życia prawdziwie ewangelicznego.

Daj siłę i wytrwanie w postanowieniu tym, którzy przygotowują się do świętej służby kapłańskiej i życia konsekrowanego.

Przysparzaj robotników Ewangelii, by głosili imię Twoje wszystkim ludziom.

Strzeż wszystkich młodych w naszych rodzinach i w naszych wspólnotach: daj im gotowość wielkoduszności w postępowaniu za Tobą.

Także dziś zwróć na nich Twe spojrzenie i wezwij ich. Daj wszystkim powołanym siłę, by umieli porzucić wszystko i wybrać - tylko Ciebie, który jesteś miłością. Przebacz tym, których wybrałeś, niekonsekwencje i niewierność.

Wysłuchaj, Chryste, naszych próśb za wstawiennictwem Najświętszej Maryi, Twojej Matki i Królowej Apostołów. Ona, która uwierzyła i dała wielkoduszną odpowiedź, jest przyczyną naszej radości. Niech Jej obecność Jej przykład towarzyszą tym, których wzywa do całkowitej służby Twojemu królestwu. Amen. (Jan Paweł II 1984 r.)

Bądźmy świadkami Miłości -

Nowy rok duszpasterski (2009/2010) Kościół w Polsce będzie przeżywał pod hasłem: *Bądźmy świadkami Miłości*. Jest to myśl przewodnia dla kolejnego etapu drogi wyznaczonej przez Konferencję Episkopatu Polski w programie duszpasterskim na lata 2006-2010: Kościół niosący Ewangelię nadziei. Działania duszpasterskie inspirowane nowym hasłem będą więc logiczną kontynuacją tematu realizowanego w roku 2007/2008 - Bądźmy uczniami Chrystusa i ubiegłorocznego (2008/2009) - Otoczmy troską życie.

Z Maryją przez Adwent

*O, spuśćcie rosę, niebiosa z góry.
Obłoki niech ześlą Sprawiedliwego.
(z antyfony na Wejście)*

Adwent w polskiej tradycji kościelnej i ludowej ma wyjątkowo głęboki charakter maryjny. Polskie pieśni adwentowe zawierają tyle głębokiej treści teologicznej...

W drodze na Roraty

Tak żywo pamiętam, jak wiele lat temu moja dobra mama budziła nas rano w soboty świętego Adwentu na tzw. Roraty. Nie rozumiałem wtedy jeszcze zbyt wiele, ale mama tłumaczyła mi, że w czasie Adwentu, odprawia się w naszym kościele Msza św. poświęcona Maryi, Matce Adwentowej, której zawdzięczamy przyjście Jezusa w noc Bożego Narodzenia. Pamiętam, że było wtedy bardzo zimno. Szliśmy parę kilometrów do kościoła po świeżym, puszystym śniegu. W kościele też było zimno, ale nikt nie narzekał. Pamiętam, że w bocznym ołtarzu była ustawiona wielka statua Matki Bożej z Lourdes, przed którą paliła się duża świeca. Mama mówiła, że ta świeca to symbol Maryi, która, pełna miłości Ducha Świętego, z utęsknieniem oczekiwała cudu Bożego Narodzenia.

To było tak dawno... Dziś tylko myślą i cichą tęsknotą wybiegam do tych szczęśliwych chwil. Lecz choć wiele zmieniło się w moim życiu, to przecież wszystko, czego nauczyłem się od mojej mamy, zakorzeniło się głęboko w moim sercu. Jakże mi brak nieraz tej prostej, a głębokiej wiary naszych dobrych matek, które z różańcem w rękę prowadziły nas do Maryi, Matki pięknej miłości i świętej nadziei.

Dziś żyję i pracuję w innym kraju, między ludźmi, których obyczaje i narodowe tradycje różnią się od polskich. Ale wiara w Boga i szczególne nabożeństwo do Matki Jezusa Chrystusa pozostały. Maryja jest bliska wszystkim ludom i narodom. Przez Nią człowiek zagubiony odnajduje Chrystusa. Taka jest misja Maryi, którą sprawuje Ona przez wieki i pokolenia, aż do końca czasów.

Adwent to okres bezpośredniego przygotowania na przyjście obiecanego Mesjasza. Jak za dawnych czasów, tak i dziś oczy nasze są zwrócone na Maryję, Matkę Adwentu. To Ona została wybrana przez Boga od początku, nim jeszcze "góry stanęły i wody miały swoje granice" (por. Prz 8,22-31), na godną Matkę Zbawiciela świata, który przychodzi w ubóstwie i pokorze. Ona, pokorna "służebnica Pana" (por. Łk 1,38), była i na zawsze pozostanie żywym symbolem odwiecznego oczekiwania świata na przyjście obiecanego już w raju Mesjasza. Po Zwiastowaniu Maryja stała się żywym tabernakulum, w którym zamieszkał Wszechmocny Bóg. Tego Boga adorowała, uwielbiała i Jemu dziękowała, że zlitował się nad upadłą ludzkością i dał nam Zbawiciela, którego wyda światu w stajence betlejemskiej. "Do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli..." (por. J 1,11).

Przemijają milenia, a piękne tradycje adwentowe w Kościele i w narodach pozostają. My, dzieci Trzeciego Milenium, włączamy się w misję Kościoła, który przygotowuje nas na przyjście Pana w Noc Betlejemską. Nasze oczy skierowane są na Matkę Adwentu, która wprowadza nas w tajemnicę Betlejem.

O. MARIAN ZAŁĘCKI OSPPE Tygodnik "niedziela" Nr 50 - 11 grudnia 2005r.

PS. W naszym kościele Roraty odprawiane są codziennie od poniedziałku do piątku o godz. 7⁰⁰. Przyjdź i Ty! Czuwaj!!!

Kącik poezji

Adwent

Dzień po dniu

Wpisany

W nuty

Oczekiwania

Z góry płyną

Czyste dźwięki

- jak włosy anielskie

Zaraz wszystkie

Ziemska radość

W jeden akord

- splecie

Urszula Stefania Korzonek, Wiersze na Boże Narodzenie

Uśmiechnij się -

o małżonkach...

W luksusowym hotelu przy basenie stoi elegancko ubrany pan i krzyczy z zachwytem:

- Wspaniałe, niewiarygodne!

Podchodzi drugi elegancko ubrany pan i kulturalnie pyta:

- A czym to się pan tak zachwyca?

Na to on odpowiada:

- Proszę tylko spojrzeć, to moja cudowna żona. Wczoraj nauczyła się pływać, a dzisiaj nurkuje i już pół godziny.

Ze starego modlitewnika - O świętej Barbarze, pannie i męczennicy.

Barbaro święta, patronko konania * Wołamy grzeszni twe-
go zlitowania, * Użyj nam darów z panieńskiej czystości,
* Oddał sprośności.

Cały świat wzywa twojego ratunku, * Przybądź na pomoc
w ostatnim frasunku. * Między niewiernym urodzonaś lu-
dem * Niebaś ty cudem.

Dioskur ojciec, na chrześcijan srogi * Fałszywe kazał ado-
rować bogi. * Nie chciałaś w świętej zatopiona Trójcy, *
Słuchać zabójcy.

My mamy światłość, wiarę i kapłanów, * Grzesząc jeste-
śmy gorsi od poganów, * Oddał miecz Boski, daj żal, panno
święta, * Z rąk ojca święta.

Wtrąconej w ciężką trójkienną wieżę * Bóg ci pokarmem,
Bóg ci był odzieżą; * Nie odjęła ci niewierna pokusa, * z
myśli Chrystusa.

Rozmyśl, grzeszniku, jeśli bez racji * Mleko po ścięciu ze
krwią płynie z szyi; * Różowa czystość, rajska relikwia, * Z
różą lilija.

Przez twą, patronko, wiarę Chrystusową, * Któraś uciętą
potwierdziła głową, * Schył serca nasze, niech się poprawi-
my, * Chwili nie wiemy.

Skarbiec modlitw i pieśni, rok 1936

Z życia parafii



• W niedzielę, we wspomnienie św. Cecylii, intencją mszy św. o godz. 9⁰⁰ była modlitwa za chórzystów chóru „AVE”, dziecięcą schołę „Maryja” oraz naszych organistów - Karolinę, Jolanę, Patryka i Arkadiusza. Mszę św. swoim śpiewem ubogacali chórzyci.

• W piątek, 27 listopada, grupa młodych ludzi pod opieką ks. Zbigniewa Zachorka pojechała na Stecówkę, aby przeżyć reko-
lekcje adwentowe. Trwały one do niedzieli.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Zainteresowanym podajemy nr konta Parafii:

**ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001
0395 1596.**

Przeczytane w Internecie - Sprawa krzyży

Decyzja Trybunału w Strasburgu słusznie oburza. Cieszą liczne komentarze nie zgadzające się z taką decyzją. Cieszą postawy wielu polityków i „zwykłych” katolików.

Spodobał mi się wyemitowany w „Wiadomościach” komentarz młodej Polki: „Krzyż jest symbolem miłości i pokoju, dlaczego więc go usuwać?”.

Zastanawiam się czy przypadkiem wielu z nas już wcześniej nie „zabawiło” się w Trybunał i nie wydało takiej decyzji, usuwając Krzyż ze ściany własnego domu czy mieszkania!? A może mamy Krzyż ale pokryty grubą warstwą kurzu, na który nie spojrzeliśmy od wielu lat!? Przed którym dawno nikt się nie modlił?

Odwiedzając domy katolików, coraz rzadziej można w nich zobaczyć obraz religijny! Krzyż jest coraz mniejszy a więc mniej widoczny, umieszczany w miejscu nie rzucającym się w oczy. Wybieramy coraz bardziej dziwaczne i wymyślne formy artystyczne Krzyża, by „nie raził” w oczy prosty Krzyż. Czy przez to nie gubimy istoty tego znaku?

(ks. Piotr Sadkiewicz)

A jaki jest mój stosunek do Krzyża? Może również jestem za usunięciem Go z miejsc publicznych a zwłaszcza ze szkół? W moim domu jest jeszcze Krzyż?

JUBILACI TYGODNIA

Maria Żywczok

Kazimierz Kostka

Lidia Wajda-Knobloch



**Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego
zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki
Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Rybobrani

Było to w postrzodku października jak mój najstarszy prawnuczek wparzył do izby i uradowany prawi:

- Jadym z tatóm na ryby.

Zdziwiłach się łógrómnie, czy błózna robióm, czy co? Óma już było, noce zimne a óni zamiast do legiera, to im sie gupot zachciywo. Zlazłach procnie po schodach ku dwiyrzóm do zogrody, a tu doprowdy. Deka chrubo narychtowano, jakisi stołek do rozkłodanio i wyndkarski wercójg. Pociępali wszystko do ałta, siedli, zatrómbili wiesioło i pojedchali kansikej nad stawy. Ni móglach sie nadzieiwić, że im sie chce tak dobrowolnie marznóć, bo mie sie dzisio już nic nie chce - Chrón Panie Boże - bo to je straszno choroba.

Rano, po nieprzespanej nocy słyszam jakisi tumult w chałupie. Dłógoch nie czekała, tyn młodszy prawnuczek przileciół ku łóžku, obłapił mie kole karku i mówi:

- Poć sie babciu podziwiać jakóm szumnóm rybe chycili.

Zaroz żech stanyła, łoblykła coch miała pod ryńkóm i idym, bo kaj bych móglá mu odmówić.

Ryba była chudo i dłógo, że ledwie sie we wannie zmieściła. Ogónkym se myrdała wiesioło a że miała mało placu, tóž co chwila se go odbijała o brzyg wanny. Stołach tak chwile. Nale, wiycie, jak żech sie przizdrziła do wilijowego karpia nie było to podane. Pyszczek ni miała okrónгыjny taki podłóžny pod spódkym, jak majóm rekiny. Powiedzieli mi jak sie nazywo, alech zapómniála, boch nigdy przedtym taki ryby nie widziála, ani żech o taki rybie nie słyszała. Radości było kupe. Okruszki chleba ji ciepali, ale óna szmaku ni miała i jeść nie chciała. Minął dziyń i drugi. Tóž sie pytom, co dali? Chcecie jóm tak dzierżyć do wilije? Dziecka sie ni miała ani kaj tokómpać, tóž co?

Nale to była gorszo sprawa, bo do wilije jeszcze kupe czasu jóm dzierżec a przirychtować na sznycle żodyn w chałupie nimioł opowogi. Chyba, żeby kogo napytać jak na śwniobici. Tyn mały, co mo siedym roków, jak to usłyszół doł sie do płaczu, że go nie szło opamiyntać. Rano ani nie chcioł iść do szkoły, bo sie boł, że jak przidzie, ryby żywey już nie bydzie. Tata, jak to uwidziół, zmiynkło mu serce i obiecoł, że po połedniu rybe zawiezóm tam, kaj była. Tak też zrobili z wielkóm paradóm. Radości przy tym mieli dwie. Nejprzód jak jóm prziwiyżli a potom jak jóm spadki zawiyżli i puścili do stawu. Tela, że tyn starszy brat przy tym połowie nacytoł rymy i smarkół cały tydzinyń.

Ustrónioczka

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Grudzień

Intencja ogólna: Aby dzieci były szanowane i kochane i nigdy nie stawały się ofiarami rozlicznych form wyzysku.

Intencja misyjna: Aby w Boże Narodzenie narody ziemi uznały w Słowie wcielonym światłość oświecającą każdego człowieka, a kraje otwały drzwi Chrystusowi, Zbawicielowi świata.

Nawracają się dzięki świadectwu zmarłej 11-latki

Krótkie życie Glorii Strauss - 11-letniej katoliczki z Seattle w USA, zmarłej dwa lata temu na raka - przynosi niespodziewane owoce duchowe w postaci powrotów do Kościoła i przejścia na katolicyzm. Dotychczas wiadomo o co najmniej 10 przypadkach takich nawróceń w USA.

Dziewczynka urodziła się jako najmłodsza z siedmiorga rodzeństwa i do 7. roku życia rozwijała się normalnie. Była miła, wesółka, lubiana przez otoczenie, a przy tym bardzo pobożna, szczególnie lubiła odmawiać różaniec. W 2003 Gloria została przypadkowo trafiona piłką w twarz, a gdy rana ustąpiła, na policzku pozostał podejrzany niewyraźny ślad. Lekarze stwierdzili u niej zaawansowaną postać nowotworu złośliwego - nerwiaka, i dawali jej od 3 miesięcy do 3 lat życia. Dziewczynka przeszła kilka operacji i zabiegów chemioterapii.

Cała sprawa, po opisanie jej w miejscowym dzienniku „Seattle Times”, wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko w mieście, ale w całym kraju. Do redakcji zaczęły napływać wiadomości, że tysiące ludzi łączą się w modlitwie o zdrowie Glorii. Wyrazy solidarności nasiliły się na początku 2007, gdy stan jej zdrowia pogorszył się - rodzina Straussów zaczęła wówczas przyjmować w swym domu dziesiątki osób, które razem odmawiały różaniec w intencji ich córki i śpiewały wraz z nią pieśni religijne. Gdy napływ ludzi jeszcze bardziej wzrósł, pięć innych osób udostępniło swe mieszkania na wspólne modlitwy.

W tym czasie dziewczynka musiała przejść serię chemioterapii, a lekarze rozważali możliwość przeszczepienia jej komórki macierzystej zaczerpniętych z jej szpiku kostnego. W obliczu bólu, jaki wywołuje taka operacja, zapytano jej ojca o „jakość życia” córki. Ten, zaskoczony pytaniem, zapytał z kolei Glorię, jak ocenia swoją „jakość życia”. Dziewczynka odpowiedziała, że ocenia ją dobrze i wyjaśniła, że dla niej taką jakością jest fakt, iż wiele osób zaczyna się modlić dzięki jej chorobie.

„Ona nauczyła nas wszystkich sposobu noszenia swego krzyża. Dała nam w prezencie własne zobowiązanie do stałego związku z Bogiem przez modlitwę. Zawsze mówiła «tak» – wspominał później D. Strauss w rozmowie z amerykańską agencją CatholicNewsAgency. Podkreślił, że świadectwo córki przyciągało do ich domu ludzi różnych religii. „Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy katolikami, nie musieliśmy potwierdzać, jaką wiarę wyznajemy i chcieliśmy modlić wszystkich ludzi” - zaznaczył.

Tymczasem choroba posuwała się naprzód i Gloria zmarła 21 września 2007 w wieku 11 lat. Jej pogrzeb zgromadził ponad 3 tys. osób, po czym do rodziny zaczęły napływać wiadomości o tym, jak świadectwo jej córki zmieniło życie wielu ludzi. Odnotowano co najmniej 10 przypadków przejścia na katolicyzm po poznaniu historii jej życia. Obecnie przy pomocy miejscowego prawnika rodzina Straussów powołała do życia organizację „Gloria’a angels” (Aniołowie Glorii), mającą pomagać rodzinom, których przynajmniej jeden członek dotknięty jest ciężką chorobą.

wg (KAI/ACI) / 2009-08-12

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl